

Dr Matthew S. Harmon, List do Filipian: Radujcie się Ewangelią Jezusa Chrystusa,

Sesja 10: Przykłady chrystusowego nastawienia,

Część 2, Sam Paweł – List do Filipian 3:1-14

BiblicaleLearning.org autorstwa Teda Hildebrandta

10. sesji naszego studium Listu do Filipian, Przykłady Chrystusowego Nastawienia, Część 2, odnoszącej

się do samego Pawła. Omówimy rozdział 3, wersety 1-14.

Zanim przeczytamy tekst, podsumujmy to, co zobaczyliśmy w poprzednim fragmencie. W rozdziale 2, wersety 19-30, Paweł przedstawia dwóch swoich współpracowników jako przykłady Chrystusowego Nastawienia.

Widzieliśmy więc, że Paweł w pierwszej części przedstawia Tymoteusza, a następnie mówi o Epafrodycie i celowo opisuje jego życie, charakter i działania, używając języka zapożyczonego z hymnu o Chrystusie, a także wcześniejszego opisu z rozdziału 2, wersetów 1-4, tego, jak wygląda posiadanie nastawienia podobnego do Chrystusa. To była część 1. Teraz jest część 2, ponieważ w rozdziale 3, wersetach 1-14, Paweł przedstawi siebie jako przykład nastawienia podobnego do Chrystusa. Prześledźmy więc teraz tekst z rozdziału 3, wersetów 1-14.

Paweł pisze: Choć i ja mam powód do ufności w ciebie. Jeśli ktoś inny uważa, że ma powód do ufności w ciebie, to tym bardziej ja. Obrzezany ósmego dnia z ludu izraelskiego, z pokolenia Beniamina, Hebrajczyk z Hebrajczyków, co do Prawa faryzeusz, co do gorliwości, prześladowca Kościoła, co do sprawiedliwości opartej na Prawie, bez zarzutu.

Ale cokolwiek miałem, uznałem za stratę ze względu na Chrystusa. Owszem, wszystko uznaję za stratę ze względu na najwyższą wartość poznania Chrystusa Jezusa, Pana mojego. Dla Niego poniosłem szkodę we wszystkim i uznaję to za śmieci, żeby zyskać Chrystusa i znaleźć się w Nim – nie mając własnej sprawiedliwości, pochodzącej z Prawa, lecz tę, która pochodzi z wiary w Chrystusa, sprawiedliwość z Boga, opartą na wierze – przez poznanie Jego i mocy Jego zmartwychwstania, i przez udział w Jego cierpieniach, upodabniając się do Niego w Jego śmierci, aby w jakikolwiek sposób dostąpić zmartwychwstania umarłych.

Nie żebym już to osiągnął albo żebym już był doskonały, ale dążę do tego, aby to zdobyć, ponieważ Chrystus Jezus uczynił mnie swoim. Bracia, nie sądzę, że to zdobyłem, ale jedno czynię: zapominając o tym, co za mną, i zdążając do tego, co przede mną, pędzę ku mecie, ku nagrodzie Bożego powołania w górę w Chrystusie Jezusie. W tym fragmencie dzieje się więc wiele.

Spróbujmy rozbić to na bardziej zrozumiałą część. Struktura makro jest taka, że w wersetach od 1 do 6 Paweł podaje coś, co nazywa w istocie negatywnym przykładem. Innymi słowy, zamierza nakreślić kontrast między innymi ludźmi a sobą.

I tak, po początkowym wezwaniu do radości i ostrzeżeniu przed fałszywymi nauczycielami, Paweł opowie o swoim życiu przed nawróceniem, o tym, jak wyglądało jego życie, zanim spotkał zmartwychwstałego Chrystusa. Następnie, w wersetach od 7 do 14, przedstawi pozytywny przykład swojego obecnego życia, aby zademonstrować tę chrystusową postawę. Będzie mówił o niezrównanej wartości poznania Chrystusa, a także o swoim zdecydowanym dążeniu do poznania Go.

Oto więc szerszy obraz. Zanurzymy się w temat. Paweł zaczyna od siebie w Liście do Filipian 3:1-14.

On jest przykładem do naśladowania . Ale zanim dojdzie do siebie, tak naprawdę wezwie, wyda kolejne wezwanie, rozkaz. Wezwie do radości.

I da też ostrzeżenie przed fałszywymi nauczycielami. Zauważcie więc, że w rozdziale 3, wersecie 1, mówi: „Radujcie się w Panu”. Pisanie do was tego samego nie jest dla mnie żadnym problemem i jest dla was bezpieczne.

To tak, jakby przyznawał, że brzmi jak zdarta płyta, kiedy ciągle powtarzam: „Radujcie się, radujcie się”. A Paweł mówi: „ Nie zamierzam przeproszać za to, że będę to powtarzał” . Zatem ta idea radości jest, jak widzieliśmy, głównym tematem Listu do Filipian.

Ale chcę skupić się na tym, że kiedy Paweł wzywa Filipian do radości, jest to nakaz. A to sugeruje, że chodzi o coś więcej niż uczucie. To coś głębszego niż uczucie.

To coś, co tkwi w głębszej rzeczywistości niż to, czego często doświadczamy na poziomie powierzchownym. Dlatego to wezwanie do radości jest przedstawiane jako zabezpieczenie. To ciekawe, że przedstawia to wezwanie do radości jako coś, co ochroni i uchroni Filipian.

Ta radość jest czymś, co może nas ocalić i uchronić przed niebezpieczeństwem. I dlatego wydaje ten konkretny nakaz . A potem, w wersecie 2, dokonuje niemal nagłej zmiany, mówiąc o tych fałszywych nauczycielach.

Na końcu wersetu 2: Strzeżcie się psów. Strzeżcie się złoczyńców. Strzeżcie się tych, którzy okaleczają ciało.

No cóż, w grece jest pewna aliteracja. Każde z tych określeń – psy, złoczyńcy i ci, którzy okaleczają – zaczyna się po grecku na literę Kappa. Trudno to oddać w języku angielskim.

Większość naszych angielskich tłumaczeń nawet nie próbuje. Ale pomyślałem: czemu nie? Spróbujmy. Skoro już o tym mowa, możemy to zrobić w języku angielskim, używając zwrotu „beware of” lub „watch out for”: the mutts, the malefactors, and the mutilators.

Innymi słowy, Paweł ostrzega przed tymi ludźmi, którzy stanowią zagrożenie dla Filipian. Nie wydaje się jednak, aby byli oni aktywnie zaangażowani w życie kościoła w Filipi. Brzmi to raczej jak ogólne ostrzeżenie, aby uważać na tych ludzi, ponieważ mogą się pojawić i próbować przysporzyć kłopotów.

Więc nazywa się je psami. I tu znowu ważne jest zrozumienie szerszego kontekstu historycznego. Psy tak naprawdę nie były zwierzętami domowymi w starożytnym świecie.

Słyszemy psy i możemy pomyśleć: „Och, mam psa i kocham go. To miły pupil”. Psy były padlinożercami w starożytnym świecie.

Zazwyczaj nie kojarzyli się z czymś, co budziłoby sympatię. Myśl o tych złoczyńcach, a potem o tych, którzy okaleczają ciało. To niezbyt subtelny sposób mówienia o ludziach, którzy opowiadali się za obrzezaniem jako czymś niezbędnym do zbawienia.

I tak naprawdę nazywa to okaleczeniem. I odwróci to i omówi kontrast w następnym wersecie. Ale Paweł posługuje się tam pewną retoryczną ozdobą, stosując aliterację, mając nadzieję, że Filipianie pamiętają o niebezpieczeństwach, jakie czyhają na nich, jak ich nazwiemy po angielsku, ci kundle, złoczyńcy i okaleczający.

To jest więc ostrzeżenie, a potem powie, że to właśnie są ci fałszywi nauczyciele. Natomiast to samo dotyczy nas, wierzących. Jesteśmy obrzezaniem.

Zauważcie, że na slajdzie mam słowo „prawda”. Żeby było jasne, nie ma go w tekście. Ale myślę, że to właśnie wskazuje Paweł.

Innymi słowy, podkreśla, że my, chrześcijanie, doświadczamy tego, co było zamierzone przez obrzezanie. Innymi słowy, obrzezania serca. Jeśli pamiętacie, jedną z rzeczy, które Bóg zauważa u Izraelitów, jest to, że pomimo fizycznego obrzezania, nie mieli serc, by ich poznać.

I tak Stary Testament oczekiwał nadejścia dnia, w którym cały lud Boży będzie miał obrzezanie serca, prawdziwą intencję. Obrzezanie nigdy nie było jedynie aktem fizycznym. Miało znaczenie duchowe.

Paweł mówi, że wszyscy my, zjednoczeni z Chrystusem, niezależnie od tego, czy jesteśmy Żydami, czy poganami, i niezależnie od tego, czy jesteśmy fizycznie obrzezani, czy nie, jesteśmy obrzezaniem. Jesteśmy prawdziwą rzeczywistością tego, co Bóg zamierzył, aby to reprezentować. Następnie mówi, że czcimy, co można przetłumaczyć jako „w duchu Bożym” lub „przez ducha Bożego”.

I myślę, że to prawdopodobnie celowy kontrast z poprzednim twierdzeniem o fałszywych nauczycielach, którzy byli złoczyńcami, jak ich nazywa, lub złoczyńcami, jak używamy tego określenia w mojej lirycznej aliteracji. Ale w przeciwieństwie do tych, którzy czynią zło, my czcimy w mocy Ducha Bożego. A po trzecie, chlubimy się w Chrystusie Jezusie.

Innymi słowy, nasza radość jest w Chrystusie, nasza nadzieja jest w Chrystusie, a wraz z tym, nie pokładamy ufności w ciele. I to właśnie ta ostatnia myśl, ta ufność w ciele, doprowadzi Pawła do refleksji nad swoim życiem przed nawróceniem. Powinniśmy więc zatrzymać się na chwilę i zastanowić nad ideą, którą Paweł ma na myśli, pokładając ufność w ciele. Ma to na celu pokładanie naszej ufności lub poleganie na tym, co robimy lub co jest dla nas prawdą, jako na podstawie właściwej relacji z Bogiem.

A zatem to, co Paweł nam teraz przedstawi, to coś, co moglibyśmy uznać za jego CV, które przedstawiłby, zanim spotkał Chrystusa. To są rzeczy, w które skłonny byłby pokładać

ufność. Innymi słowy, pytając: skąd wiem, że jestem w zgodzie z Bogiem? Pozwólcie, że przedstawię wam listę tych powodów.

Przyglądając się zatem życiu Pawła przed nawróceniem, możemy zacząć, podobnie jak Paweł, od tego, że został obrzezany ósmego dnia. Innymi słowy, pochodził z pobożnej, wiernej rodziny, ponieważ jako niemowlę nie miał oczywiście wpływu na decyzję o obrzezaniu. Prawo Mojżeszowe nakazywało jednak obrzezanie każdego chłopca ósmego dnia.

I wtedy on odpowiadał: „Tak, zaznacz to pole. Moi rodzice byli wierni. Przestrzegali przymierza Prawa Mojżeszowego”.

Po drugie, pochodził z ludu Izraela. Innymi słowy, urodził się w ludzie przymierza z Bogiem. Był częścią ludu, z którym Bóg zawarł przymierze.

W rezultacie postrzegałby siebie jako dziedzica obietnic, jako odbiorcę błogosławieństw przymierza Bożego. Po trzecie, pochodził z pokolenia Beniamina. A zatem przechodzi z Izraela do Beniamina.

I było to godne uwagi, ponieważ kiedy królestwo Izraela podzieliło się na królestwo północne i południowe, dziesięć plemion północy oddzieliło się od dwóch plemion południa. A dziesięć plemion północy popadło w coraz głębszą apostazję. Natomiast dwa plemiona południa, Juda i Benjamin, również popadły w bałwochwalstwo, ale po wygnaniu zostały częściowo sprowadzone na ziemię.

A niektórzy z potomków Pawła zapewne należeli do tych, którzy powrócili i pomogli w odbudowie ich obecności w kraju po wygnaniu. A zatem Paweł w gruncie rzeczy mówi: nie byłem jednym z tych dziesięciu północnych plemion. Należałem do plemienia Beniamina.

Po czwarte, określa siebie jako Hebrajczyka z Hebrajczyków. Toczy się wiele dyskusji na temat tego, co to oznacza. Mogłoby to odnosić się do kogoś, kto zasugerowałby, że odnosi się to do niego jako do rodowitego użytkownika języka hebrajskiego.

Albo po prostu można by go nazwać Hebrajczykiem tak bardzo, jak to tylko możliwe. Mogło to być po prostu jakieś wyrażenie, mające na celu podkreślenie, tak, nie tylko byłem członkiem plemienia, potomkiem plemienia Beniamina, ale nawet niektórzy z moich krewnych i tym podobnych bardziej zagłębili się w kulturę grecką i tego typu rzeczy, jestem Hebrajczykiem z Hebrajczyków. Po piąte, mówi, co do prawa faryzeuszy, co do prawa faryzeuszy.

W tym miejscu pomocna okazuje się znajomość odrobiny tła historycznego. Faryzeusze byli znani z bardzo ścisłego przestrzegania nie tylko Prawa Mojżeszowego, ale także dodatkowego zbioru praw i przepisów, które do niego dodawali, aby stworzyć swego rodzaju barierę przed możliwością złamania Prawa Mojżeszowego. W ten sposób faryzeusze stworzyli i utrzymali ten długotrwały zbiór ustnych tradycji, sięgający wielu lat wstecz, i traktowali je jako odpowiednik rzeczywistych wymogów Prawa Mojżeszowego.

I tak, kiedy Paweł mówi o prawie faryzeuszy, mówi: „Skrupulatnie starałem się zachować i przestrzegać mojego statusu w przymierzu jako wierny”. Następnie, w wersecie czwartym –

przepraszam, w wersecie piątym – mówi, przepraszam, w wersecie szóstym, o gorliwości, o prześladowcy Kościoła. Można by pomyśleć, że to ciekawa pozycja do CV, ale dlaczego Paweł miałby o tym wspominać? Cóż, wspomniałby o tym, ponieważ jego motywacją jako faryzeusza było zachowanie czystości ludu Bożego.

Z perspektywy faryzeusza widział, jak pierwsi chrześcijanie robili i mówili rzeczy, które zagrażały czystości ludu Bożego. Był więc tak zdeterminowany, że był gotów wyruszyć i prześladować pierwszych chrześcijan, aby zachować czystość narodu żydowskiego. I jeszcze jedno, o czym nie ma mowy na slajdzie, ale jest tutaj, w tekście, w wersecie szóstym, gdzie Paweł pisze, że jeśli chodzi o sprawiedliwość pod Prawem, to jest ona bez zarzutu.

Co więc Paweł ma tu na myśli? Jeśli chodzi o sprawiedliwość w świetle Prawa, bez nagany. Nie sądzę, by Paweł twierdził, że uważał się za bezgrzesznego lub doskonałego. Nie myślę o środkach odkupienia w ramach przymierza Prawa Mojżeszowego.

I tak mówi: „Słuchajcie, według wszelkich zewnętrznych, obserwowalnych wskaźników, byłem w dobrej kondycji. Chciałem zaufać wszystkim tym rzeczom. I dlaczego je wymieniam? To tak, jakby mówił, że ci ludzie chcą zaufać ciążu.

A on na to: „Okej, mogę grać w tę grę i mogę pokonać każdego z nich w tej grze”. Mam o wiele więcej powodów, by pokładać ufność w ciele niż w którymkolwiek z nich. Z innych fragmentów Pisma Świętego wiemy, że pochodzenie Pawła, jego rodowód, było spektakularne w kontekście ówczesnej kultury żydowskiej.

Studiował u jednego z czołowych rabinów swoich czasów, Gamaliela. Miał więc doskonały rodowód. Byłby bez wątpienia postrzegany jako jedna z wschodzących gwiazd kultury żydowskiej swoich czasów.

A Paweł mówi, że jeśli chcę pokładać ufność w ciele, moje CV może przebić każdego. A potem dokona tej wspaniałej zmiany w wersecie 7, kiedy mówi: „Ale cokolwiek miałem, uznałem za stratę ze względu na Chrystusa. A nawet wszystko uznaję za stratę ze względu na najwyższą wartość poznania Chrystusa, Jezusa, mojego serca”.

A zatem niezrównana wartość poznania Chrystusa. Paweł używa tu języka księgowego. A zatem dla tych z was, którzy interesują się liczbami i księgowością, to jest właśnie ten fragment.

Masz jedną kolumnę z zyskiem i jedną ze stratą. A Paweł mówi, że wszystko, co kiedyś było w kolumnie zysków, przeniósł do kolumny strat, aby poznać Chrystusa. Kosztowało go to, w pewnym sensie, wszystko: utratę wszystkiego.

I tutaj myślę, że warto się nad tym zastanowić. Bo Paweł mówi o rzeczach, które same w sobie nie są złe. Są wręcz dobre.

Z biblijnej perspektywy można je zrozumieć, z wyjątkiem prześladowań Kościoła. To oczywiste. Ale idea bycia Hebrajczykiem z Hebrajczyków, przynależności do plemienia Beniamina, obrzezania ósmego dnia – wszystkie te rzeczy są przedstawione w Piśmie Świętym jako dobre same w sobie.

, można je przekręcać i wypaczać. Ale Paweł nie mówi: „Tak, prowadzę to okropne, bezbożne, lekkomyślne życie, oddając się wszelkiego rodzaju oczywistej niemoralności. I uznałem to za stratę, aby zyskać Chrystusa”.

Mówi , że to zasadniczo dobre rzeczy w całości . A jednak znalazłem coś o wiele większego. Chodzi tu jednak o to, że Chrystus, znając Go, jest tak górujący nawet nad dobrymi rzeczami, za które Paweł mógłby być wdzięczny w innych miejscach, że w porównaniu z nimi te rzeczy uznano za stratę.

Właściwie, kontynuuje, mówi coś, co jest zdumiewające, jeśli nie jesteśmy na to po prostu trochę oślepiali. Mówi, że dla jego dobra poniosłem stratę wszystkiego i uważam to za śmieci. To raczej brytyjskie słowo dla nas, prawda? Śmieci.

To, co wypływa, jest przeznaczone do kanalizacji. Właśnie to ma na myśli. Nawet te dobre rzeczy.

To jest podobne do tego, co Jezus mówi w Ewangeliach: „Jeśli nie nienawidzisz ojca swego i matki swojej, nie możesz być moim uczniem”. To sposób mówienia. To figura retoryczna, która uwypukla ten kontrast, ponieważ Paweł mówi, że dla porównania, poznanie Chrystusa jest o wiele ważniejsze niż te dobre rzeczy, a przepaść między nimi jest tak duża, że to, co dobre samo w sobie, jest niczym w porównaniu z wielkością poznania Chrystusa.

Mówi więc , że ci fałszywi nauczyciele chcą się zmienić i chlubić tymi rzeczami, które w porównaniu z poznaniem Chrystusa są jak to, co płynie ulicami i zmierza do ścieku. Dlaczego więc miałyby chcieć być do tego przyciągana? O to mu chodzi. A w ramach poznania Chrystusa, zauważ, że w wersecie 9 mówi: „I znaleźć się w Nim, nie mając własnej sprawiedliwości, pochodzącej z Prawa, ale tę, która pochodzi z wiary w Chrystusa, sprawiedliwość z Boga, która zależy od wiary”.

Widzicie, dla Pawła, jako faryzeusza, część jego rozumienia relacji z Bogiem opierała się na przekonaniu, że jego sprawiedliwość w pewnym sensie zależy od przestrzegania prawa. A kiedy spotkał zmartwychwstałego Chrystusa, uświadomił sobie, że sprawiedliwość, której potrzebował, była darem od Boga. Nie jest czymś, co on sam wytwarza, ale czymś, co otrzymuje przez wiarę w Chrystusa.

To dar. I tak doszedł do wniosku, że poznanie Chrystusa jest warte więcej niż cokolwiek innego w tym życiu. I to nawet nie zbliża się do porównania.

Teraz Paweł wyjaśni, co ma na myśli mówiąc o poznaniu Chrystusa. Rozwinie tę myśl nieco. Chce więc nie tylko poznać Chrystusa w sensie relacyjnym, co oczywiście jest prawdą, ale także poznać moc zmartwychwstania Chrystusa.

To niesamowite, że moc zmartwychwstania Chrystusa, moc, która wskrzesiła Chrystusa z martwych, jest czymś, czego możemy doświadczyć w naszym życiu. Moc, która przywróciła życie śmierci. Paweł mówi: Chcę wiedzieć, że ...

Nie tylko w sensie koncepcyjnym, ale chcę zobaczyć, jak ta moc zmartwychwstania działa w moim życiu, odbierając mi to, co odwołuje mnie od Chrystusa i przybliżając do Niego. Chcę doświadczyć tej mocy zmartwychwstania. To brzmi dobrze i wspaniale.

I mówimy: „Tak, właśnie tego chcę. Chcę mocy wskrzeszenia”. Brzmi wspaniale.

I mówi: „Ale ja też chcę mieć udział w Jego cierpieniach”. I tak jak widzieliśmy w rozdziale 1, wersecie 29 i 30, cierpienie jest darem. Nie zawsze jest to dar, którego pragniemy, ale jest darem.

Paweł mówi, że poznanie Chrystusa wiąże się z uczestnictwem w Jego cierpieniach. Nie są to jednak cierpienia, które odpuszczają nam grzechy ani nie przynoszą łaski u Boga. Są one udziałem w cierpieniach wynikających z utożsamienia się z Chrystusem.

I tak Paweł mówi: „Chcę poznać Chrystusa”. A częścią poznania Chrystusa, jeśli chcesz poznać Go w pełni, jest współuczestnictwo w Jego cierpieniach. I wreszcie, Paweł mówi, że chce poznać, chce dostąpić zmartwychwstania.

To ciekawe. Mówił o tym, że chce doświadczyć mocy zmartwychwstania Chrystusa w swoim życiu. A jednak mówi, że moim celem jest osiągnięcie zmartwychwstania.

I myślisz sobie: „No cóż, co Paweł tu mówi?”. On przyznaje, że nasze doświadczenie poznania Chrystusa ma swoją dynamikę i dynamikę, która jeszcze nie istnieje. Ale ostatecznym celem jest ostateczne zmartwychwstanie, w którym nasze ciała zostaną wskrzeszone do nowego życia. A potem będziemy razem z Panem w nowym stworzeniu, wolni od wszelkiej skazy grzechu, przekleństwa, śmierci czy czegokolwiek podobnego.

Powiedział, że to jest cel, do którego dążę. I wytrwale dążę. Dążę do jego osiągnięcia.

W rzeczywistości właśnie tam przechodzi, a następnie w wersetach 12-14, gdzie zaczyna mówić o tym jednostronnym dążeniu. Tak więc w Liście do Filipian 3:12-14, wracając do wersetu 11, mówi, że chce dostąpić zmartwychwstania umarłych. I mówi: „Ale nie jakobym już to osiągnął albo już był doskonały, ale dążę do tego, aby to osiągnąć, ponieważ Chrystus Jezus uczynił mnie swoim”.

Bracia, nie sądzę, żebym to już osiągnął. Ale jedno czynię: zapominając o tym, co za mną, i zdążając do tego, co przede mną. Zmierzam ku mecie, ku nagrodzie Bożego powołania w górę w Chrystusie Jezusie.

I tak dąży do zmartwychwstania. To jest cel. I zdaje sobie sprawę, spójrz, oczywiście, że jeszcze tam nie dotarłem.

I to jest coś, co powinniśmy przyjąć i powiedzieć: spójrzcie, zdajemy sobie sprawę, że wciąż mamy przed sobą długą drogę. Co go motywuje? To, że Chrystus go pochwycił. Że Chrystus pochwycił Pawła.

I to właśnie motywuje go do trzymania się Chrystusa z nadzieją, z ufną nadzieją, że pewnego dnia zmartwychwstanie. Chcę zatrzymać się na chwilę nad tą ostatnią rzeczą, o której mówi Paweł w wersecie 13, mówiąc: „Jedno czynię”. To tak, jakby chciał to sprowadzić do sedna i powiedzieć: „Słuchaj, jeśli to zrozumiesz, jesteś na dobrej drodze”.

A tą jedną rzeczą jest zapomnienie tego, co za nami, i dążenie do tego, co przed nami, dążenie do celu. Chcę więc chwilę zastanowić się nad tą ideą zapomnienia przeszłości i

dążenia do celu. Ludzie mogą mieć tendencję do myślenia, że ich przeszłość determinuje to, kim są.

Chcę jasno powiedzieć, co mówię. Nasza przeszłość z pewnością kształtuje to, kim jesteśmy. Nie da się tego zaprzeczyć.

Zdecydowanie. Ale to nie decyduje automatycznie, kim jesteśmy. Kiedy więc Paweł wspomina w rozdziale trzecim, wersetach od drugiego do szóstego, o swoim duchowym życiorysie, życiorysie sprzed nawrócenia, mówi: spójrzcie, niezależnie od tego, czy nasza przeszłość jest... a to bardzo szerokie kategorie, prawda? Dobra czy zła, może być przeszkodą w rozwijaniu naszej relacji z Chrystusem.

Ale oto, co mam na myśli. Jeśli jest źle, możemy paść ofiarą poczucia winy z powodu doświadczeń, decyzji lub wyborów, które podjęliśmy i które smucą nas do dziś. I możemy być przez nie niemal sparaliżowani.

Nawet jeśli wydarzyły się dekady temu, możemy stać się zakładnikami przeszłości, złych rzeczy, które zrobiliśmy lub które nam się przytrafiły. Ale możemy też być zakładnikami dobra z naszej przeszłości, że zaczynamy polegać na naszym rodowodzie, dziedzictwie, osiągnięciach i tym podobnych rzeczach. I zaczynamy pokładać w nich ufność.

A Paweł mówi tu, że musimy o tym zapomnieć. Nie sądzę, żeby Paweł miał na myśli, że nie powinniśmy o tym pamiętać. Wspomniał o niektórych z nich na początku rozdziału trzeciego.

Więc to nie jest zapominanie w sensie udawania, że nic się nie wydarzyło. Nie, nawet nie wiem, o czym mówisz. Nie to ma na myśli.

Chodzi mu o to, by nie pozwalać, by te rzeczy decydowały o naszym życiu i myśleniu. Mamy tendencję do pozwalania, by przeszłość definiowała, kim jesteśmy. I chcę podkreślić, że ma ona wpływ.

Kształtuje, ale nie jest decydujące. Jaki więc jest cel, do którego dąży Paweł? Nazywa go nagrodą powołania w górę. W kontekście wskazuje to na upodobnienie się do Chrystusa, którego kulminacją jest zmartwychwstanie.

Zwróćcie uwagę na metaforę Ruddy'ego. Sporty w starożytności wyglądały inaczej niż dzisiaj, ale Paweł w swoich pismach posługuje się sporą dawką metaforyki sportowej. I tutaj używa metafory Ruddy'ego.

Oto przykład z mojego własnego doświadczenia, który myślę, że może być pomocny. Kiedy byłem znacznie młodszy, chodziłem do liceum; na przykład biegałem biegi przełajowe na dłuższych dystansach przez pięć dni. I jedną z rzeczy, które nasz trener mawiał nam jako małą sztuczkę, było to, że jeśli skupisz wzrok na biegaczu przed sobą, może 10 lub 15 jardów przed sobą, i nie spuścisz wzroku z tego biegacza, z czasem twoje ciało zacznie zwiększać tempo, aby go dogonić.

Ale wpatrywanie się w coś przed sobą miało w sobie coś, co sprawiało, że ciało naturalnie i stopniowo przyspieszało, aby dogonić tę osobę. A jedną z najgorszych rzeczy, jakie możesz zrobić jako biegacz, jest ciągle oglądanie się za siebie. To przepis na jedną z dwóch rzeczy.

Albo na coś wpadniesz, albo potkniesz się o coś, czego nie szukasz. Myślę więc, że Paweł używa tej metafory, aby powiedzieć, że biegnąc w chrześcijańskim wyścigu, powinniśmy z utęsknieniem wyczekiwać Chrystusa i wpatrywać się w Niego, aby z czasem coraz bardziej się do Niego zbliżyć. To obraz tego, o czym, jak sądzę, Paweł tu mówi.

To prowadzi nas do głównej idei tego fragmentu. Formułuję ją w formie pytania: Jak wygląda nastawienie Chrystusa w tym fragmencie? Myślę, że to dobrze pasuje do kontrastu negatyw-pozytywność.

Paweł mówi, że nie oznacza to nic negatywnego. Nie oznacza to ufności w ciele, ponieważ ufność w ciele dewaluuje to, co Bóg uczynił dla nas w Chrystusie. A ufność w ciele wyraża się na wiele sposobów.

Dla Pawła wyrażało się to w jego pewności siebie, w jego rodowodzie, w jego dziedzictwie itd., w jego duchowych osiągnięciach. Może więc przejawiać się w naszym zaufaniu do naszego rodowodu, a także w naszych osiągnięciach. I zanim zbyt szybko z tego zrezygnujemy, my, chrześcijanie, możemy zrobić coś podobnego.

Możemy zaufać naszemu rodowodowi. No cóż, mój tata był pastorem. Moi rodzice byli misjonarzami.

To dobre rzeczy. To wspaniale. Jakież to błogosławieństwo.

Ale jeśli położysz w tym ufność przed Bogiem i powiesz: „No cóż, to da mi trochę wytchnienia, skoro moi rodzice byli tak duchowi”, to nie wystarczy. Ani wiara w nasze osiągnięcia.

No cóż, kiedy byłem młodszy, naprawdę zajmowałem się sprawami duchowymi. Koniec końców, ufność w ciele nie prowadzi do chrystusowego sposobu myślenia. Co to więc oznacza? Jednostronne dążenie do Chrystusa.

Uważanie wszystkiego za śmieci i odpady w porównaniu z poznaniem Chrystusa i dążeniem do naszej ostatecznej nadziei. Tak to właśnie wygląda. Jednomyślne dążenie do Chrystusa.

Zakończmy teraz pewnym wnioskiem. Co Bóg chce, abyśmy myśleli? Otóż, po pierwsze, że poznanie Chrystusa jest warte więcej niż cokolwiek innego. Żyjemy w czasach i miejscu, gdzie jesteśmy nieustannie bombardowani rzeczami domagającymi się naszej uwagi.

Spójrz na to. Dąż do tego. To jest to, czego naprawdę chcesz.

Tego naprawdę potrzebujesz. To cię uszczęśliwi. To rozwiąże twój problem.

Jesteśmy bombardowani tymi przesłaniami i musimy mieć w umyśle ten stanowczy wniosek, że poznanie Chrystusa jest warte więcej niż cokolwiek innego. Uwierz. Musimy uwierzyć, że pokładanie ufności w ciele nic nie daje.

Tak bardzo kuszące jest dla nas myślenie, że nasza trwająca relacja z Bogiem, że Boża miłość do nas w danym dniu, zależy od tego, jak radzimy sobie duchowo. No cóż, człowieku, w zeszłym tygodniu mam swoje chwile ciszy. Czytam Biblię.

Modlę się. Dzielę się ewangelią. Jestem naprawdę miły dla ludzi.

Radzę sobie świetnie. Bóg chyba naprawdę bardzo mnie kocha w tym tygodniu. A potem nadchodzi kolejny tydzień i myślimy: no tak, nie czytałem Biblii.

Nie modliłem się. Nie robiłem żadnej z tych rzeczy. Bóg chyba nie kocha mnie tak bardzo w tym tygodniu.

Koniec końców, to pokładanie ufności w ciele. Musimy więc zrozumieć, że to nam nic nie da. Po trzecie, pożądanie.

Długo trzeba wytrwać w dążeniu do Chrystusa. Myślę, że Pan ostatnio kazał mi zwracać większą uwagę na doświadczonych świętych, wierzących, którzy żyją dłużej ode mnie w wierze chrześcijańskiej, i obserwować, jak oni wciąż dążą do Chrystusa, nawet po dziesięcioleciach znajomości z Nim. Jak podtrzymują tę relację z Chrystusem świeżą, przyjemną i wciąż będą się nią cieszyć? To zaczyna się od pragnienia.

Musimy pragnąć Chrystusa. I działać. Określ rzeczy, w których kusi cię, by pokładać ufność zamiast w Chrystusie.

Może nawet poświęć trochę czasu na ich wypisanie i wyznaj przed Panem swoją skłonność do pokładania ufności w tych realiach zamiast w Chrystusie. Oto przykład Pawła, który pokazuje, że kieruje się on Chrystusowym nastawieniem. W następnym fragmencie zobaczymy, że Paweł, opierając się na tym, zamierza wezwać Filipian do naśladowania jego i tych, którzy postępują tak jak on.

Witam, witam dr Matthew S. Harmon w serii wykładów na temat Listu do Filipian, zatytułowanej „Radujcie się Ewangelią Jezusa Chrystusa”. To sesja 10, „Przykłady chrystusowego nastawienia”, część 2: Sam Paweł – List do Filipian 3:1-14.